

Ciasto pieczone nocą

Do polskiego filmu nie weszła kuchennymi schodami. Zadebiutowała, jak na gwiazdę przystało, główną rolą i wyodrębnionym napisem w czołówce „Człowieka z marmuru”: „po raz pierwszy na ekranie”.

Nie zdarzyło się jej także skromne debiutowanie w teatrze. Właściwie nigdy i nigdzie nie była początkującą aktorką. Jeszcze jako studentka zadebiutowała jednocześnie w teatrze i telewizji rolą w „Trzech siostrach” Czechowa. Widowisko Teatru TV reżyserował sam Aleksander Bardini.

Do Warszawy na studia przyjechała z Ursusa, ubrana w skromną, czarną prostą sukienkę (do dziś lubi takie „małe czarne”) i uczesana w kok. Wszyscy myśleli, że jest starsza niż w rzeczywistości.

Po studiach, w czasie pierwszego małżeństwa, gdy zdarzały się nieporozumienia, pani Krystyna nie wracała „do mamusi”. Jeździła do rodzinnych Starachowic, do dziadków, których dom był dla niej ostoją ładu i spokoju. Laureatka „Złotej Palmy” festiwalu filmowego w Cannes (główna rola piosenkarki Leokadii w „Przesłuchaniu” Bugajskiego) może dziś chyba powiedzieć, że jej także udało się taki dom stworzyć.

Jest prawdziwą gwiazdą znaną nie tylko w Polsce, ale i Europie. Mieszka w Milanówku pod Warsza-

wą z – co często podkreśla – całą rodziną. A jest ona liczna: rodzice, mąż – znakomity operator filmowy Edward Kłosiński, dwaj synowie: Adam i Andrzej Kłosińscy, czasem pojawia się siostra z dzieckiem. I naturalnie córka, także już aktorka – Maria Seweryn. Kilka miesięcy temu Krystyna Janda dzięki córce została babcią. Jak w to uwierzyć?!

W domu są jeszcze zwierzęta i rodzinne ciepło. Nie zawsze natomiast jest w nim zapracowana pani domu.

Janda jest kobietą na wskroś nowoczesną i niezwykle dynamiczną. Szybko chodzi, szybko jeździ samochodem, zawsze gdzieś się spieszy, pali papierosy i posiada fantastyczną umiejętność robienia kilku rzeczy naraz.

Ubiera się elegancko, ale wygodnie. – Moja praca jest po trosze fizyczna: stoję przecież, poruszam się, siadam. Muszę być ubrana tak, aby nie męczyć się strojem – jakimś wygnieciem, zużyciem, niewygodą – tłumaczy. A dla wygodzie wszystkie jej torebki mają format A4. To dlatego, żeby bez problemu mieściły się w nich egzemplarze scenariuszy. Zawsze jest jakiś przeszły, terażniejszy lub przyszły.

Mimo kariery i masy zajęć na pierwszym miejscu zawsze stawia dom. Każdą wolną chwilę poświęca dzieciom, stara się, by wolne dni by-



ły całkowicie zarezerwowane dla najbliższych. Czasami przyznaje się, że ma w sobie mieszczańskie poczucie obowiązku... pieczenia ciasta. Kiedy jest „przyparta do muru”, rozpoczyna wypieki bez względu na porę dnia, a najczęściej nocy.

Niespokojny duch aktorki stale popychający ją w nowe, nieznanne rejony doprowadził, po dwudziestu latach kariery aktorskiej, do reżyser-

skich debiutów: najpierw w teatrze, później w teatrze telewizyjnym, wreszcie w filmie. Za „Pestkę” – na festiwalu filmowym w Gdyni otrzymała nagrodę za reżyserski debiut. W tym filmie po raz pierwszy zagrała z Danielem Olbrychskim. Teraz przygotowuje się do nowej realizacji. Na razie jednak nie chce o niej mówić. Jak każda aktorka woli nie zapeszać.